

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 24 (576)

NIEDZIELA 14 CZERWCA 1970

ROK XII

Na nowo przez Sobór Watykański II postawiony problem diakonatu jako stałego stopnia w Kościele katolickim — w ostatnim czasie staje się coraz częściej przedmiotem

ZA MAŁO SIĘ MODLICIE

Na ostatnim walnym zebraniu Związku Bractw Różańcowych w Lens wywiała się ożywiona dyskusja na temat dzieci, które doszedłszy do pełnoletności tracą nieraz wiarę, zrywają z Kościołem, mimo iż rodzice dali im dobry przykład i staranne wychowanie.

W tej sprawie zabierały głos liczne delegatki oraz prezes Związku Mężów Katolickich, p. Tomaszek analizując przyczyny i podając środki zaradcze. Ks. Dyrektor Adamski reasumując dyskusję uzupełnił ją jednym ważnym szczegółem, którego jakoś nikt nie poruszył: Bardzo ważna w tym wypadku jest modlitwa rodziców za dzieci! Ona często doprowadza do tego, że dzieci po pewnym okresie oziębłości znowu wracają do Boga, do praktyk religijnych.

Zagadnienie rozwydrzonej młodzieży dzisiejszej przynoszącej wstyd rodzicom i marnującej własne życie często pojawia się na łamach prasy, dyskutowane jest w radio i telewizji.

Kryzys objął nie tylko warstwy młodzieży, wszedł we wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając życia religijnego.

Na zeszłorocznym sympozjum biskupów europejskich w Chur, w Szwajcarii, niemiecki biskup z Regensburga zapytał się jednego z polskich biskupów, co jego zdaniem jest powodem kryzysu religijnego w krajach zachodniej Europy.

Odpowiedź była krótka:

— Za mało się modlicie.

Ks. Konrad Stolarek OMI

JESZCZE O DIAKONACIE

analizy ze strony hierarchii. Wiąże się to zasadniczo z faktem, że dopiero teraz, po odpowiednim okresie przygotowań, dokonuje się święceń pierwszych diakonów w wielu krajach Europy, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Po Wielkanocy 5 stałych diakonów wyświęcono we Francji. Zwracano uwagę w komentarzach na ten temat, że czterej spośród nich to ludzie żonaci, ojcowie rodzin, i to rodzin wielodzietnych.

Problemowi diakonatu poświęcony był niedawny wywiad prasowy kard. Suenensa, którego udzielił w czasie wizyty w Paryżu. Kardynał belgijski powiedział, iż Konferencja Biskupów w Belgii w oparciu o wytyczne soborowe opracowała własne normy dla przygotowania diakonów do pracy i określenia funkcji, jakie powinni oni pełnić w ramach wspólnoty. W Belgii — jak powiedział kard. Suenens — wyświęcono dotychczas 16 stałych diakonów. Są to ludzie żonaci, bardzo cenieni w miejscach ich pracy. Są w wieku lat

39-63. Przygotowuje się obecnie w Belgii do diakonatu 70 kandydatów. Stali diakoni zajmują się w tym kraju głównie apostolatem w rodzinach rozbitych, wśród chorych, więźniów, a także w środowiskach robotniczych. Ich praca spotyka się — jak zaznaczył Kardynał — z wielkim uznaniem ze strony społeczeństwa.

Ogólnie rzecz biorąc, zarysowuje się obecnie potrzeba bardziej precyzyjnego określenia przez władze Kościoła istoty przywrócenia w Kościele tej instytucji diakonatu, tak rozpowszechnionego w pierwszych wiekach Kościoła, a potem zarzuconego. Dotąd przywykło się uważać diakonat za etap wiodący do kapłaństwa. I, oczywiście, pozostaje to w mocy w przypadkach tych duchownych, którzy chcą otrzymać święcenia kapłańskie.

Obecnie jednak wyświęca się też diakonów, dla których ten stopień pozostać ma stopniem stałym. Nie chodzi przy tym — jak podkreślają to biskupi

(Dokończenie na str. 8)

BISKUPI PRZECIW RASIZMOWI

Episkopat Rodezji wystosował ostry protest do premiera Smitha i jego rządu w związku z zaostrzeniem polityki dyskryminacji rasowej. Wydana ostatnio przez rząd ustawa o własności ziemskiej dzieli kraj na strefy rasowe, co nie tylko uniemożliwia działalność apostolską, ale godzi w wolność sumienia i jest przeciwne zasadom chrześcijańskim. Dlatego właśnie biskupi katolicki Rodezji opublikowali komunikat domagający się natychmiastowej zmiany poli-

tyki rządu rodezyjskiego.

Księża biskupi podkreślają w ogłoszonym komunikacie, że w wypadku zastosowania ustawy będą zmuszeni do natychmiastowego zamknięcia wszystkich szkół katolickich, szpitali, sierocińców i domów starców na terenie całego kraju. Zamknięcie tych instytucji — podkreślają biskupi — będzie tragiczną stratą dla Rodezji, a odpowiedzialność ponosić będzie jedynie rząd.

FP 2433

ZEWNĘTRZNE OZNAKI WIARY

„Niechaj światłość wasza świeci przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach” mówił Jezus. Zaszczytne zobowiązanie nakładają na nas te słowa. Mamy iść przez życie doczesne niosąc pochodnie dobrych uczynków po to, by przyświecały wiecznej chwale naszego Stwórcy. Kościół katolicki — będąc tłumaczem myśli Bożej — zawsze pouczał i poucza wiernych, że w człowieku nie powinno być żadnej sprzeczności między wewnętrznym wyznawaniem Boga a czynami zewnętrznymi.

Człowiek nie jest meteorem błakającym się samotnie w bezkresnych przestworzach międzyplanetarnych. Jest on wprawdzie istotą obdarzoną duchem, ale duch ten zamieszkuje materialne ciało. A przez ciało swe człowiek jest związany ze światem zewnętrznym. Dlatego też chętnie komunikuje światu zewnętrznemu swe wewnętrzne przeżycia. Kiedy jest zły, skłonny jest przekleństwem okazywać temu światu swój zły humor. Mało też jest ludzi, którzy by potrafili ukryć przed innymi jakąś radość, która ich ożywia. Zaraz dzielą się z innymi dobrą wiadomością i podają jej przyczynę każdemu, kto ich słucha. Bo taka jest natura ludzka. To jest cały człowiek. Istota duchowo-cieleśna.

Z tej natury człowieka, a następnie z właściwości społecznych naturze jego wrodzonych, wpływa konieczność okazywania przez niego religijnego kultu zewnętrznego. Byłoby coś nienaturalnego w człowieku, gdyby czcząc i kochając Boga duszą i ciałem, zatajał ten fakt przed innymi. Byłoby to nienaturalne i niesprawiedliwe.

„Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi”. Taka jest wola Boża. Bóg chce, by jedni ludzie brali od innych przykład okazy-

wania czci Bogu. Zna On naturę naszą dogłębnie. Wie, jak pociąga dobry przykład. Dobrym czynem publicznie okazanej czci Bogu jeden chrześcijanin może zastąpić długie kazania wielu kaznodziejów.

Bóg przenika człowieka na wskroś. To prawda. Dlatego łatwo odbiera hołd, który człowiek okazuje Mu w najgłębszych tajnikach swego serca. Mimo to chce od niego odbierać kult i zewnętrzny, bo cały człowiek — i z zewnątrz i z wewnątrz — do niego należy.

Jeżeli więc żegnamy się, klękamy lub słowem wypowiadamy naszą wiarę i cześć wobec Boga, to wtedy czcimy Go całą naturą — materialną i duchową. Kościół święty, kierując się inspiracją Bożą i bogatym doświadczeniem, zaleca więc na przykład śpiew kościelny. Bo „kto śpiewa ten się dwa razy modli” — mawiali Oj-

cowie Kościoła. W czasie śpiewu człowiek przedłuża swoją uwagę skierowaną ku Bogu i poddaje się uczuciom, jakie wywołuje w nim piękna, pełna religijnego namaszczenia melodia pieśni religijnej. Zwłaszcza śpiew zbiorowy potęguje uczucia religijne mas do szczególnej mocy. Człowiek, tonąc w rozmodlonym tłumie, zdolny jest do takiego zjednoczenia uczuciowego z Bogiem, na które niejeden nie umiałby się zdobyć w modlitwie indywidualnej.

Jednakże nie tylko zewnętrzne oznaki modlitewne są dowodami zewnętrznego kultu okazywanego Bogu. Żadna religia nie podkreśla tak mocno jak nasza konieczności dostosowania czynów zewnętrznych do wewnętrznego usposobienia człowieka. Dobre uczynki spełniane wobec człowieka i całego świata zewnętrznego, stworzonego przez Boga, mają nieustannie popierać naszą modlitwę. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych — mnieście uczynili” — powie Bóg z wysokości majestatu na Sądzie Ostatecznym. Bo Bóg odbiera należny sobie hołd zewnętrzny również i przez nasze uczynki okazywane bliźniemu.

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

Ewangelia

NA IV NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (14 czerwca) — Mk 4, 26-34

„Najmniejsze z wszystkich nasion staje się większe niż inne jarzyny”.

W owym czasie: Mówił Jezus do rzesz: „Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo”. Mówił jeszcze: „Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy je się wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion ziemi. Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe niż inne jarzyny; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu”. W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją zrozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

NAPRAWIENIE KRZYWDY (3)

Kto wyrządził krzywdę — ma obowiązek naprawienia jej, i to z tytułu sprawiedliwości. Narody, które swoim kolonializmem politycznym lub wyzyskiem handlowym zawiniły nędzę trzeciego świata, z tytułu sprawiedliwości mają obowiązek naprawienia tej krzywdy. Trzeba tym narodom dać możliwość stworzenia własnego przemysłu oraz wydajnej produkcji żywienia.

Z tej racji Konferencja w Delhi prosiła narody rozwinięte, aby 1 procent swojej produkcji narodowej przeznaczyły na pomoc dla narodów niedorozwiniętych. Niestety, po 10 latach, pomoc ta raczej zmniejszyła się, podczas gdy potrzeby rosną. Narody zamożne weszły na bardzo niebezpieczną i śliską drogę — mówi Kardynał Duval. — W ich budżetach, pomoc dla narodów ubogich nie stoi na pierwszym miejscu, ale na ostatnim. Pomoc żywnościowa, konieczna w nagłych wypadkach, nie jest wystarczająca. Rzeczą istotną jest pomoc techniczna i szkoleniowa. Dzięki niej poszczególne narody będą mogły się dźwigać wykorzystując swoje własne siły i możliwości.

Wielkim czynnikiem w podniesieniu poziomu narodów trzeciego świata może być umiejętne wykorzystanie emigracji. Niestety, bardzo często emigrant jest przedmiotem wyzysku i dyskryminacji. Po powrocie, nie staje się on pomostem zrozumienia i współpracy, ale rezerwą żalu i raną która dodatkowo boli. Dlatego emigracja musi być najpierw starannie przygotowana, a w krajach, które przyjmują emigrantów, otoczona staranną opieką. Jej wyrazem

musi być przede wszystkim równe traktowanie, szczególnie gdy chodzi o mieszkanie i zarobek.

Jeżeli po powrocie do siebie emigrant ma się stać czynnikiem rozwoju i podniesienia własnego kraju — trzeba mu dać odpowiednie dokształcenie zawodowe. Żeby jednak wrócić do siebie — nie wolno go wykorzystać, ani wynaradawiać, ale raczej dopomóc mu do zachowania własnych wartości etnicznych, kulturalnych i religijnych.

Ważnym czynnikiem wyrównania i pomostem między wszystkimi narodami świata są również inicjatywy prywatne. W naszej epoce szczególnie te, które są wyrazem ekumenicznej współpracy wszystkich wyznań. Jednak ta działalność mająca na swoim koncie bardzo wielkie osiągnięcia, nie wystarcza. Żaden kraj nie może się wykręcać

od obowiązków, jakie na nim ciąży i składać je na barki organizacji prywatnych. Ich działalność ma pobudki religijne i jest oparta o miłość, podczas gdy obowiązki narodów uprzemysłowionych są nakazem sprawiedliwości.

Niestety, ta świadomość jeszcze nie bardzo przeniknęła do opinii publicznej. Najlepszym dowodem jest fakt, że na razie jeszcze, nie bardzo liczni są ci kandydaci, którzy program niesienia pomocy narodom niedorozwiniętym wysuwają jako argument propagandy przedwyborczej. Tymczasem siła opinii publicznej jest bardzo wielka. Ona mogłaby zmusić niektóre rządy do zasadniczej zmiany swego nastawienia do narodów „trzeciego świata”.

Wielu polityków i społeczników ponuro patrzy w przyszłość. „Rozwój — mówił Papież — to nowe imię pokoju”. Parafrazując to określenie można powiedzieć: „Nowe imię wojny — to pogwałcenie prawa narodów do rozwoju”. Kraje rozwinięte zawsze są gotowe apelować do sumienia narodów „trzeciego świata” i przestrzegać je przed wszelkiego rodzaju gwałtem. Jednak zapominają, że gwałt zbrojny nie jest jedynym gwałtem. Kto tego nie widzi — żyje w martwocie sumienia i faryzeizmie. Ucisk ekonomiczny i niewolnictwo ekonomiczne — również jest gwałtem, który budzi reakcję ze strony tych, którzy go znosić muszą.

Konieczne i raz na zawsze trzeba skończyć z metodami gwałtu. Obojętne jakie one będą, czy polityczne, czy ekonomiczne. Trzeba koniecznie zerwać z fatalizmem gwałtu, który się gwałtem odciska, a przejść do metod sprawiedliwości we wszystkich stosunkach między narodami. Do pracy nad przyspieszeniem rozwoju narodów trzeba zaprzęgnąć wszystkie, najbardziej zasadnicze wartości ludzkie, poczynając od powszechnego uznania i poszanowania braterstwa ludzi; które wszystkim daje prawo do rozwoju i na wszystkich nakłada obowiązek uznania tego prawa. Koniecznie — jak to pięknie mówi Ks. Kardynał Duval — trzeba nawiązać dialog serc i życia.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 14 CZERWCA
Św. Bazylego Wielkiego, Wyznawcy
- PONIEDZIAŁEK 15 CZERWCA
Św. Jolanty
- WTOREK 16 CZERWCA
Św. Benona
- ŚRODA 17 CZERWCA
Św. Grzegorza Barbadico
- CZWARTEK 18 CZERWCA
Św. Efrema, Diakona, Wyznawcy
- PIĄTEK 19 CZERWCA
Św. Juliany Falconieri, Dziewicy
- SOBOTA 20 CZERWCA
Św. Sylwesterusa, Papieża i Męczen.

Lekeja II

NA IV NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (14 czerwca) — 2 Kor 5, 6-10

„Staramy się podobać Panu,
czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy”.

Czytanie Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Mając pełną ufność w Panu, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. Dlatego też staramy się Jemu podobać, czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre.

Lekcja I (Ez 17, 22-24) — Psalm (91, 2-3, 13-14, 15-16)

Le *Swiatlo* KATOLICKIEGO

75 LAT KSIĘGARNI ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

To już 75 lat zasłużone wydawnictwo poznańskie przyczynia się do stałego podnoszenia i pogłębiania wiedzy religijnej katolików polskich. Z tej jubileuszowej okazji na szczególnie podkreślenie zasługuje — obok obecnej aktywności — trwanie i działalność tej instytucji w okresie zaborów (głównie chodzi o tereny zaboru pruskiego i austriackiego). Jako jedna z nielicznych wówczas instytucji Księgarnia Świętego Wojciecha poza sferą religijną wytrwale też umacniała poczucie narodowe. W uroczystościach jubileuszowych i nabożeństwach z tej okazji wzięli udział biskupi z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim.

FRANCUSKI EKSPERYMENT

W myśl decyzji podjętej przez plenarne Zgromadzenie Episkopatu Francji w listopadzie ub. r. w sprawie nominacji proboszczów na określony okres czasu, arcybiskup Lyonu, kard. Renard, zwrócił się do Papieża z prośbą o wyrażenie zgody na wprowadzenie tej decyzji dla środkowo-wschodniego okręgu kościelnego Francji (obejmującego 6 diecezji). Nominacje proboszczów przewidziane są na 6 lat, z możliwością przedłużenia tego okresu na następne 6 lat.

Ojciec św. wyraził zgodę na propozycję pod warunkiem, że reforma ta będzie miała charakter eksperymentalny do czasu ogłoszenia nowego Kodeksu prawa kanonicznego i że biskupi przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji poinformują o tym odnośną Radę Księży.

Pierwszym biskupem, który wprowadził ten eksperyment w życie, jest biskup Sauvage z Annecy.

WZROST POWOŁAN WŚRÓD CZARNYCH W USA

Wśród Murzynów amerykańskich stopniowo wzrasta ilość powołań kapłańskich. Podczas gdy w latach dwudziestych święcenia kapłańskie otrzymał tylko jeden Murzyn, to w okresie 1930-1940 wyświęcono 13 Murzynów, w latach następnych — 23, a w czasie od 1966 do 1970 — 52. Obecnie w USA jest 185 księży murzyńskich, którzy prowadzą działalność duszpasterską wśród 800 tys. katolików kolorowych. Ponadto znajduje się tam 300 braci zakonnych oraz 1000 siostr pochodzenia murzyńskiego.

PRZYSZŁOŚĆ CZŁOWIEKA W ŚWIECIE NAUKI I TECHNIKI

W dniach od 28 czerwca do 4 lipca br. odbędzie się w Genewie konferencja zorganizowana przez Światową Radę Kościołów na temat przyszłości człowieka w świecie nauki i techniki. Weźmie w niej udział 100 chrześcijan różnych wyznań, ekspertów z dziedziny medycyny, biologii, biochemii, demografii i nauki o komputerach. Kościół katolicki reprezentować będzie 8 przedstawicieli.

Ks. P. Albrecht, dyrektor wydziału Światowej Rady Kościołów „Kościół i społeczeństwo”, zwołując tę naradę powiedział:

„Ruch ekumeniczny wchodzi w fazę debaty na temat nauki i społeczeństwa. Już w 1966 r. potraktowaliśmy poważnie następstwa rewolucji naukowo-technicznej i rozpoczęliśmy dyskusję z naukowcami i technologami. Obecnie musimy pilnie szukać rozwiązań dla problemów wynikłych z rozwoju społecznej nauki i techniki”.

Do tych problemów ks. Albrecht zaliczył: spór o wartości ludzkie oraz kontrolę potęgi technicznej i ekonomicznej w interesie ogólnoludzkiego dobrobytu.

Będzie to pierwsza konferencja Światowej Rady Kościołów z udziałem tak wielkiej liczby naukowców. Światowa Rada Kościołów wyraża nadzieję, że narada nie tylko zachęci do studiów nad tymi problemami, ale także stanie się bodźcem do dalszej współpracy między uczestnikami konferencji.

PRASA KATOLICKA MA TAKŻE KRYTYKOWAC

Taki postulat pod adresem prasy katolickiej sformułował arcybiskup Philip Hannan z Nowego Orleanu w USA, z ramienia tamtejszego episkopatu zajmujący się środkami masowego przekazu, udzielając wywiadu katolickiemu dziennikowi „The Catholique Revue”. Zdaniem arcybiskupa prasa ta powinna głębiej wnikać w analizę każdej określonej sytuacji społecznej i przy ocenie nie unikać krytyki i polemiki. Odnosi się to też do oceny sytuacji w samym Kościele. Tutaj prasa ma obowiązek informować o głosach krytyki pojawiających się w całym Kościele. Postulaty te oczywiście zostały obwarowane przez arcybiskupa warunkiem podstawowym: szacunkiem do opinia.

NIEWIASTY DOKTORAMI KOŚCIOŁA

Papież Paweł VI dokona w jesieni uroczystej proklamacji św. Teresy z Avilla i św. Katarzyny ze Sieny doktorami Kościoła. W historii Kościoła będą to pierwsze kobiety podniesione do tej zaszczytnej rangi. Proklamacja św. Teresy odbędzie się 27 września a św. Katarzyny — 4 października. Kościół Katolicki posiada dotychczas 29 doktorów, samych mężczyzn. Doktorem Kościoła może być wybitny teolog o wyjątkowej świętości.

Wilhelm HUNERMANN

(30)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Matka, ach tak, matka. Ciągłe wracały do niej jego myśli. Cóż by dał za to, gdyby choć na chwilę mógł ujrzeć jej ukochane oczy i drogi uśmiech.

Zagubiony w swych myślach bawił się Beppo zakładką, leżącą w Odysei. Był to pożegnalny dar jego siostry Teresy. Na czerwonym jedwabiu wyhaftowała złotymi nitkami słowa: „Z miłości” — a nicpoń Luigi Pola, któremu raz ta zakładka wpadła w ręce, zapytał złośliwie czy ma w domu ukochaną.

— Niejedną. Mam aż siedem ukochanych — odpowiedział Giuseppe.

— Człowieku, Beppo oburzył się urwis. — Nigdy bym tego nie przypuszczał, że jesteś takim Casanową.

— Jak to Casanową. Mam na myśli tylko moja matkę i sześć sióstr.

— Ach tak — powiedział Luigi zawiedziony. — Ale sześć sióstr? Ciesz się człowieku, że na jakiś czas jesteś od nich wolny.

Ach gdyby wiedział, jak właśnie w tej chwili tęsknił za nimi Beppo, szczególnie za Anniną, beniaminkiem.

Czy też ona już chodzi na czworakach po izbie?

Beppo przyglądał się znów wirującym płatkom śniegu. Niedługo nadejdzie Boże Narodzenie. Jeszcze nigdy piętnastoletni chłopiec nie był poza domem na święta. Na Boże Narodzenie nie było jednak wakacji. Młodzież musiała brać udział w nabożeństwach w katedrze. Ale na Wielkanoc na pewno otrzymają urlop na wyjazd do domu.

Wielkanoc w Riese... Nie do pomyślenia, jak to będzie wspaniale.

— Sarto, zdaje się, że marzysz — obudził go ze słodkiej zadumy głos dozorującego prefekta studiów.

— Przepraszam waszą Wielbność — odpowiedział czerwieniąc się chłopiec. — Rozmyślałem nad czymś.

— Ale na pewno nie nad przygodami Odyseusza — uśmiechnął się kapłan. Następnie zbliżył się do Beppa, pochylił się nad chłopcem i powiedział szeptem:

— Byłeś zapewne myślami w domu rodzinnym. Ale kleryk musi już jednak skończyć ze swoją tęsknotą, złożyć z niej ofiarę Bogu.

Coś podejrzanego zaświeciło w oczach Beppa, gdy spojrzął na kapłana:

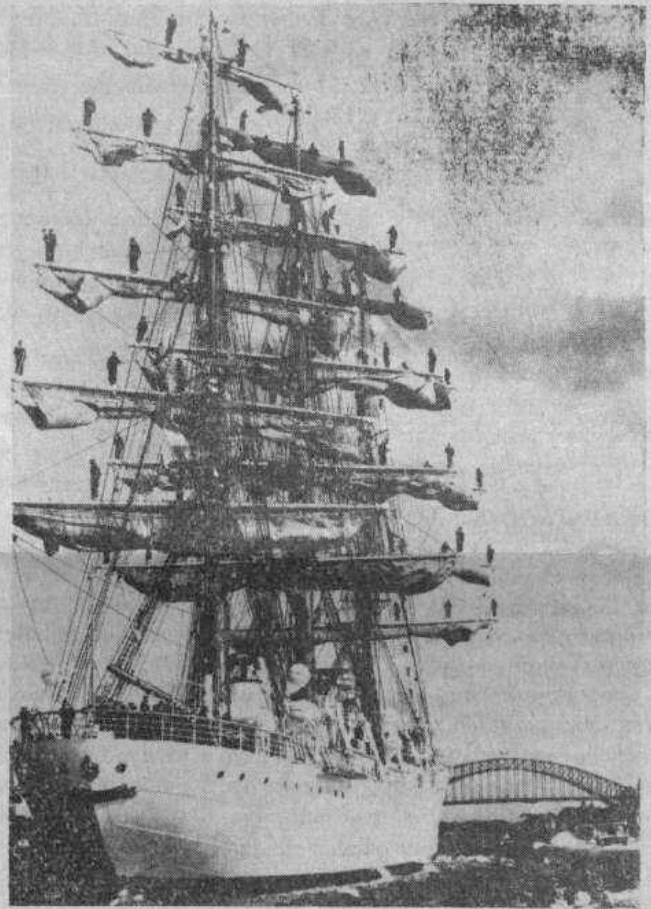
— Mam w domu siedmioro rodzeństwa — powiedział cicho, a don Agostini, który sam pochodził

z licznej rodziny, zrozumiał, co kleryk chciał przez to powiedzieć.

Zima przeszła, a pierwsza zieleń zaczęła się wychylać z budzącej się do życia ziemi. Nadeszły zapusty, a ku wielkiemu zdziwieniu Beppa nawet w biskupim seminarium było dość szumu. Nie tylko chłopcy stroili sobie nawzajem różne niewinne figle, ale także i ich nauczyciele, którzy pomni dawnych swych psot zapustnych, nie gniewali się na niezłoliwe, filuterne żarty. Na sali teatralnej urządzono nawet przedstawienie. Była to jakaś szalona krotchwilą, którą ułożył jeden z kleryków z klasy drugiej filozoficznej i wykiął w niej gruntownie po kolei miejscowych nauczycieli. Ku zdziwieniu Beppa, profesorowie, przyjęli ten żart z nieźłą miną, choć niejeden zdobył się zaledwie na kwaśny uśmiech. Beppo zabawił się też przy tej okazji, choć całość wydała mu się przekroczeniem miary.

Nadeszły pierwsze tygodnie Wielkiego Postu. Choć wyrosniętym i stale głodnym chłopcom podawano nie mniej polenty lub „risi-bisi”, zwracano jednak uwagę na większe skupienie w tym okresie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Z okazji 50-lecia odkrycia Australii przez kopitana Cook'a odbyły się na tym kontynencie uroczystości komemoratywne. Piękne pokazy odbyły się przede wszystkim w porcie Sydney.

LUDZIE SĄ TACY

KOBIETY DO GARKÓW! — Parlament stanu Massachusetts (USA) rozpatruje projekt ustawy, który przewiduje, że „żony mają obowiązek gotować trzy razy dziennie posiłek oraz prać bieliznę”. Projektodawcom chodzi o to, aby „małżeństwo stało się odpowiedzialną instytucją”.

ZMIENIC AMUNICJĘ! — Włoski profesor Sandro Chicepella po dłuższych wnikliwych badaniach stwierdził przed kamerami włoskiej telewizji, że sok pomidorowy działa odmładzająco na cere.

W związku z tym wielki dziennik „Corriere della Sera” zadaje pytanie, czy nie należałoby zmienić niektórych włoskich obyczajów politycznych: „Czy wobec tego słuszne jest obrzucanie na wiecach pomidorami polityków, z którymi się nie zgadzamy? Stanowczo trzeba zmienić amunicję”.

DROBNA POMYŁKA! — Nie lada konsternację wywołał bukiet ślubny, który zaprezentował swej narzeczonej młody inżynier z Siemianowic. Po odpakowaniu go okazało się, że związany był żałobną wstęgą z napisem: „Ostatnie pożegnanie od Kazika”. Jak się wkrótce wyjaśniło, narzeczonemu w pośpiechu wydano w kwaciarni omyłkowo — zamiast zamówionego bukietu ślubnego — wiązaną żałobną zamówioną przez inną osobę na pogrzeb.

PRZESTROGA! — Krótko trwało narzeczeństwo chorzowianki Beaty M. z przystojnym inżynierem z Siemianowic. Do zerwania doszło, niestety, z winy panny Beaty. Zaprosiwszy narzeczonego do swojego domu w jego obecności paradowała po mieszkaniu w negliżu. Nie zadbała jednak o to, by prezentowana przy okazji bielizna była należąca świeża i czysta. Wierzyła być może, iż miłość jest ślepa, jak mówi przysłowie. Narzeczonego okazał się jednak bardzo spostrzegawczy i pewnego dnia zebrał się na odwagę oświadczył oniemiałym ze zdumienia rodzicom panny, że z brudąką się nie ożeni. Przeprosił za kłopot i więcej się nie pokazał.

ZA Kątami Wrocławskimi powinniśmy zjechać z autostrady, potem już któraś ze znakomitych dróg lokalnych zaprowadzi nas do celu. Miłojane po drodze schludne osiedla nastrajają lirycznie, a piękne mieszane lasy każą wprost wierzyć, że jedziemy na majówkę. I raptem głos któregoś z naszych kolegów zauważa krótko: jesteśmy już na drodze, którą wybudowali ONI... Prowadzący samochód Anglik, korespondent jednej z zachodnich agencji gwałtownie hamuje, zwalnia; miękkie, elastyczne siedzenia stają się raptem twarde, czujemy się jak intruzi. I jest to wrażenie, które już w nas pozostanie, wrażenie, z którym zderza się piękno krajobrazu, pogoda i fakt, że wygodnym samochodem pędzimy drogą, która dosłownie zbroczona jest krwią. Tę drogę, podobnie jak kilka innych w okolicy, wybudowali więźniowie pobliskiego obozu; jak się później dowiemy, każdy niemal jej metr został okupiony czymś życiem. Nawet klinkier, którym ją wyłożono wy-

„Niepokój, niepokój, niepokój.

Dlatego, że:

gdzie okoliczności nakładają na ciebie obowiązek twórczego działania, zadawał się zaspokajaniem wymogów chwili, z dnia na dzień,

zatroškany o dobrą opinię u innych i zazdrosny o ich możliwości „sławy” — pogrążyłeś się w rozmyślaniach nad tym, co będzie, gdy koleje losu wyjawią, co zrobił i czym byłeś”.

★

Tak pisał w swoim dzienniku Dag Hammarskjöld — tragicznie zmarły w wypadku samolotowym Sekretarz Generalny ONZ. Człowiek, który osiągnął jedno z najwyższych stanowisk w życiu politycznym świata. Był sławny, był znany. I właśnie ten człowiek odczuwał tyle niepokojów wewnętrznych, przejawiał tyle troski wynikającej z obowiązków, jakie ciążyły na nim.

★

Jest francuskie powiedzenie: „noblesse oblige” — szlachectwo zobowiązuje. Można by więc powiedzieć, że będąc na odpowiedzialnym stanowisku

PASIAKI

dobyty został w obozowym kamieniu-tomie...

Sielanka... Z szatańską ironią w takim pejzażu, który wstrząsa swoim pięknem, zlokalizowano nowoczesną fabrykę śmierci.

Biskup Jedwabski z Poznania, który odprawia Mszę świętą — był więźniem Dachau. Tak samo biskup Majdański z Włocławka, osadzony w tym samym obozie jeszcze jako młody kleryk: Gdyśmy przekroczyli bramę obozu pod Berlinem, bramę, na której wypisano straszliwe kłamstwo „Arbeit macht frei”, księżę ubranych, jak to dawniej w Polsce bywało, w sutanny — zaczęto gwałtownie ściągać z ciężarówek i bito po głowach. A potem pędzono. ... W sercu kleryka, którym wówczas byłem, odpowiedź zrodziła się jedna. Tego pierwszego dnia

JA NIC NIE

człowiek winien od siebie wymagać dużo więcej niż ktoś inny „nic nie znaczący w świecie” — ot, przeciętny, szary zjadacz chleba. Im ktoś wyżej stoi w hierarchii społecznej, tym większe powinien mieć poczucie odpowiedzialności, bo tym więcej inni od niego oczekują.

★

Są zawody i czynności ludzkie, które mają zasięg szeroki, a wpływ społeczny bardzo dostrzegalny. Są funkcje, które same przez się predestynują do wpływania na innych ludzi, do kształtowania ich psychiki, a nieraz i losu. Ludzie tacy, jeśli dorosli do swoich stanowisk, muszą posiadać poczucie odpowiedzialności szczególnie wysublimowane, wysubtelnione. Muszą przeżywać niepokoje na podobieństwo Daga Hammarskjölda.

★

Ale również jest tyle zawodów i tyle czynności ludzkich, które z punktu widzenia społecznego nie mają dużej ważności. Czy znaczy to, że ludzie ci są zwolnieni od takich niepokojów? Czy

FIOLETY

nie zapomnę : to jest skrawek piekła !! Piekła, które człowiek opanowany przez szatana sprowadził na nieszczęśliwą Ziemię. Ten człowiek musiał być kłębkiem nienawiści; nie znał innego gestu wobec Polaka, wobec polskiego księdza, wobec każdego człowieka, który przychodził do obozu, jak zamach zbrodniczej dłoni trzymającej pałkę. Tak wygląda nienawiść... Chciano nas odczłowieczyć i nie chciano w nas widzieć ludzi... Na stacji doświadczalnej w Dachau, tam, gdzie przeprowadzano doświadczenia na ludziach, był wśród nas pastor holenderski, ks. Tunderman... Doświadczenia wywoływały różne skutki, u ks. Tundermana wystąpiło ogólne zakażenie; uratować go mogły tylko niezwykle środki. Zawezwano lekarza SS — kto inny nie mógł wydać decyzji. Powiedział spokojnie, bardzo spokojnie : doświadczenie należy przeprowadzić do końca, rato-

wać nie wolno.. Tak mówił nieczłowiek o swoim bracie — człowieku, którego przestał uważać za człowieka... A jednak na tej samej stacji doświadczalnej podszedł do jednego z nas człowiek nie wierzący w Boga i powiedział : uratuję cię, o ile tylko będzie to w mojej mocy, choć pamiętaj, że jeśli się dowiedzą — ty umrzesz i ja umrę. Tak zwyciężyło człowieczeństwo... Dziś jesteśmy w dawnym obozie śmierci i stąd — Wam — matkom, ojcom, rodzinom, Wam — mieszkającym na ziemiach po wiekach odzyskanych — błogosławimy na życie...

— — — — —
Droga do właściwego obozu prowadzi pod górę. Wije się zakolami, przecina jakieś rozpadliny i wąwozy. Kamieniołom. Wisząca, podtrzymywana stalowymi wspornikami lina kolejki. I wygląda tu tak jak w normalnym miejscu pracy. Rzekłbyś, robotnicy opuścili swe miejsca odpracowawszy przepisowe osiem

(Dokończenie na str. 8—9)

E ZNACZĘ?!

znaczy to, że poczucie odpowiedzialności ich nie obowiązuje ?

★

Nie ma czynności ludzkiej, która by nie mogła jakoś pośrednio czy też bezpośrednio oddziaływać na los innego człowieka. Nigdy nie wiemy kiedy i od jakiego naszego postępków zależy czyjeś życie, czyjeś szczęście czy też nieszczęście. To nie przesada. Maszynista, który prowadzi pociąg, jest odpowiedzialny za życie pasażerów, chociaż zupełnie ich nie zna. Od jego stanu psychicznego, od jego poczucia odpowiedzialności zależy ich życie... Nawet ktoś, kto kopie rów, może się stać przyczyną złamania nogi przez kogoś innego...

★

Zdarza się, że jakaś przypadkowo zasłyszana rozmowa obcych ludzi może dać asumpt do rozmyślań i decyzji. Zdarza się, że na życiu naszym postawi piętno ktoś, kto nawet o tym nie wie i nigdy się nie dowie. Podejmując decyzje wydawałoby się dotyczące tylko i wyłącznie nas samych zawsze powin-

niemy mieć na uwadze, że nasze postanowienie może jakimś niespodziewanym rykoszetem odbić się na losie innych ludzi.

★

Każdy z nas stanowi swego rodzaju ogniwo w olbrzymim społecznym łańcuchu, jakim jest naród, ludzkość.. Nie ma człowieka nic nie znaczącego, nie ma człowieka, od którego nie zależałoby czyjeś życie, nawet wtedy, gdy wydaje mu się, że jest zupełnie samotny, gdy nie ma ani bliskich, ani rodziny, ani przyjaciół czy znajomych.

★

Nie uspokajajmy się więc stwierdzeniem, że „ja nic nie znaczę”, „nikim nie rządę”, „za żadnych ludzi nie odpowiadam”. Jest to postawa bardzo wygodna, ale nie mająca nic wspólnego z podstawowymi zasadami naszej religii. „Nigdy człowiek — czytamy w encyklice „Populorum progressio” — nie stanowi sam dla siebie normy ostatecznej i realizuje się w pełni o tyle tylko, o ile wykracza poza siebie, według bardzo słusznego powiedzenia Pascala : „w dziwny sposób człowiek przekracza człowieka”.

Z. K.

Migawki emigracyjne

CMENTARZ ZASŁUŻONYCH. — Na cmentarz zasłużonych w amerykańskiej Częstochowie zostały przeniesione zwłoki generała Antoniego Chruściela, dowódcy Powstania Warszawskiego. Zwłoki zmarłego przed 10 laty generała spoczywały dotąd na cmentarzu Mount Olivet w Waszyngtonie.

KSIĄŻKI NA KIERMASZU. — Na ostatnim Zjeździe Walnym Związku Bractw Żywego Różańca dużo mówiono o apostołstwie świeckich poprzez prasę i dobrą książkę. Z tej dyskusji p. Zygart z Auchy-les-Mines wyciągnęła bardzo konkretny i chwalebny wniosek : na najbliższym kiermaszu w swojej miejscowości postanowiła urządzić kiosk prasy i książki katolickiej.

Ks. prałat Jagła bardzo zalecał, by zasłużonym działaczkom mniej wręczać obrazów, a w to miejsce raczej ofiarować dobrą książkę, a zwłaszcza Pismo św. Zdaniem prezesa Związku Polek, p. Kunkiewiczowej, od pewnego czasu coraz bardziej wprowadzany jest zwyczaj wręczenia upominku w formie pewnej sumy pieniężnej. Wydaje mi się, że książka jako upominek jest bardziej wskazana.

NOWY WYSIŁEK W KIERUNKU ZJEDNOCZENIA. — W Chicago (USA) zawiązał się Komitet Zjednoczenia Emigracji mający na celu stworzenie jednej reprezentacji wszystkich Polaków na obczyźnie. Akcją zjednoczeniową mają być objęte wszystkie kraje wolnego świata. Wyniki mają być ogłoszone w grudniu br. Apel podpisał p. Jerzy Gnat.

Wydaje mi się, że akcja ta nie ma wielkich szans doprowadzenia do skutku swej szlachetnej w gruncie rzeczy inicjatywy. Obawiam się, że będzie to jeszcze jeden głos wołającego na puszczy.

FLAGA POLSKA powiewa na Guild Hall'u w Stafford (Anglia) trzy razy do roku : 3 maja, w rocznicę bitwy o Wielką Brytanię i w listopadzie w święto poległych.

OMEGA

(Dokończenie ze str. 6-7)

godzin. Tylko że tu człowiek, stanąwszy na skraju łomu i spojrzawszy w kilkusetmetrową przepaść, doznaje nie tylko typowego uczucia lęku przestrzeni. To właśnie tu na więzionych w obozie Polakach, Francuzach, Belgach, Holendrach i Anglikach dokonywano egzekucji — spychano ich w dół...

— — — — —
Stary piec krematorium. Odlakierowany i wyczyszczony, z długim blaszanym kominem wygląda jak lokomobila. Jakies dwie młode dziewczyny z wysiłkiem otwierają ciężkie drzwi i zagląдают do środka. — Tam nic nie ma — powiada pierwsza. Co spodziewały się zobaczyć? Droga obozowa. Wszędzie ten przeklęty klinkier. Prosta jak strzełi, szeroka, przeprowadzona z iście niemiecką pedanterią. Basen — zachowały się jeszcze drabinki, jakieś cementowe schodki ułatwiające zejście. — To oni się tutaj kąpali? — pyta jakaś kobieta mężczyznę w pasiaku. — Nie, tu nas topiono — pada odpowiedź.

Ma numer 173. Dawny porucznik oddziału legendarnego majora Hubali. Aresztowany w Skarżysku. Jeden z pierwszych więźniów obozu, a zarazem, dziś, jeden ze świadków tego, co tu się działo. Z grupy, z którą przyjechał, przeżyło dziewięciu. Jego kolega nosi numer 63 876 (co nie jest jak na ten obóz numerem najwyższym); postawieni obok siebie — tworzą żywe załączniki do straszliwej buchalterii.

— — — — —
Biskupi fiolety na tle obozowych drutów stanowią zestawienie szokujące

Ale właśnie potrzebne. Bo to polscy biskupi, byli więźniowie, przybyli w pielgrzymce do byłego obozu, do obozu, który teraz po wsze czasy znajdować się będzie już na terenie Polski. Między innymi i po to, żeby trwały takie pielgrzymki, żeby ci, którzy stanowią już ponad połowę naszego narodu — nigdy nie zapomnieli

... Tu gineliśmy w obozie, za Polskę, za naszą Ojczyznę i za naszą wiarę — powie Jarosiński. — Tu, w tym miejscu jest symboliczny grób 200 tysięcy naszych kolegów. Oni nie doczekali...

Biskupi fiolet i obozowy pasiak łączą się w serdecznym uścisku. Bracie!!! I to właśnie jest tu słowem najważniejszym.

— — — — —
Malańki, wyłożony kamieniami plac... Wyłożony — jest tu właściwie złym określeniem. W małą, zamkniętą cementowymi obrzeżami przestrzeń wbito kilkanaście ostrych kawałków bazaltu. Sterczą tak do góry niczym jakieś kamienne drzewa. Napis: w tym miejscu znajduje się zbiorowa mogiła grupy więźniów. Z daleka wygląda to niczym piaskownica. Grób tych ludzi daleko odbiega od tego, co nazwalibyśmy Panteonem...

Ludzie przechodzą, patrzą, kiwają głowami. Trzeba mieć naprawdę dużą wyobraźnię, żeby wyobrazić sobie scenę, która tu się rozegrała. Ale oni wiedzą dobrze. Biskup Etter z Poznania w pewnym momencie powiedział w imieniu biskupów: **żaden z nas wprawdzie nie był w tym obozie koncentracyjnym... Ale obozy różniły się tylko nazwą. Koszmar ofiary i cierpienia był w każdym obozie**

równy i chyba nie do wyrażenia słowami ludzkimi... Dziękujemy jednak Bogu, że razem z naszymi rodakami przeżywaliliśmy to, co cały naród. Dziękujemy dziś Bogu, że wrócił nam wolną Ojczyznę, że pozwolił wrócić do stron ojczystych. Wierzymy również, że ta ogromna ofiara już chyba nigdy się nie powtórzy, że dosyć już przelanej krwi męczeńskiej, dosyć ofiary z życia polskiego...

Tłum klęczy, a słowa modlitwy błędą strotkrotnym echem po bliskich wzgórzach i powracają. Jest wieczór, płonie znicz.

Łagodnie biegnący stok urywa się nagle, przechodząc w wyłobioną ludzkimi rękami nieckę. Starannie oprofilowana, pokryta darnią. Wygląda tak jak przed laty. Gdy się tam podejdziesz, przed oczyma widać ze wszystkich stron porośnięte trawą ściany. Tego, który tu stawał, niesiono potem do krematorium na barkach kolegów. Ściana straceń. Zrobiona na wzór strzelnicy w rodzinnym miasteczku któregoś z SS-manów. Tylko że tu nie strzelało się do blaszanych sylwetek.

Przez potężną zrobioną z grubych stalowych sztabek bramę przechodzi procesja. To mieszkańcy Rogoźnicy przyszedli tu prosto ze swego kościoła. I znowu symbol. Powie o tym biskup Czapliński: **To jest właśnie sprawiedliwość, że my, dawni niewolnicy, zrzuciwszy nasze zawzione pasiaki, wracamy na prastare Ziemię Piastowskie, wracamy do kościołów, które ręka wroga celem germanizacji naszych terenów postawiła... Gdy teraz patrzę na te obozowe druty, przypomina mi się scena ze Stuthoffu, nie zapomnę jej nigdy... Chciano ośmieszyć nas, Polaków, chciano ośmieszyć pogrzeb katolicki. Kazali nam, kapłanom, a było nas tam w styczniu 1940 roku już wielu, kazali nam wziąć na barki ciało nieznanego więźnia, nieść go przez cały obóz i śpiewać żałobne pieśni. Nigdy nie odprawialiśmy pogrzebu z tak głębokim wzruszeniem... Myśleli, że zrobią z tego szydercze widowisko, a stało się zupełnie odwrotnie. Gdy gdzieś, przy baraku rewirowym rozległo się „Miserere”, przez cały obóz jakby przeszedł prąd. Wybiegli wszyscy, a było nas tam 3 tysiące Kaszubów, Gdańszczan i Warmiaków, wybiegli wszyscy przed baraki, wszyscy zdjeli czapki... Oddaliśmy hołd**

JESZCZE O DIAKONACIE

(Dokończenie ze str. 1)

Francuscy — tylko o zwykły sposób zapobieżenia brakowi powołań kapłańskich. Stały stopień diakonatu ma być „nową odpowiedzią na nowe potrzeby”. Ale jaką odpowiedzią i na jakie potrzeby?

Wiadomo obecnie, że diakoni mogą głosić kazania, prowadzić katechezę, chrzcić, być świadkiem ślubów małżeńskich, przewodniczyć przy uroczystościach pogrzebowych, rozdawać Eucharystię. Tymczasem w szeregu krajów większość tych funkcji mogą dziś peł-

nić również katolicy świeccy. Stąd właśnie przekonanie o potrzebie dookreślenia tej nowej (czy raczej odnowionej) funkcji w Kościele przez władze centralne w Kościele. Można przypuszczać, że dokona się to w oparciu o doświadczenia płynące od różnych wspólnot kościelnych, które najlepiej określą przydatność w swoich społecznościach tych ludzi, którzy zdecydowali się na przyjęcie na siebie tego podwójnego — wobec posiadanej rodziny — obowiązku służenia Bogu przez służbę wspólnotcie.

MSZA ŚWIĘTA A NASZE ŻYCIE

Świat widziany zza drutów. Biegną tu kilkoma rzędami. Białe porcelanowe izolatory podtrzymują sieć. Była stałe pod napięciem — to zresztą osławiony już niemiecki „wynałazek”...

Biskup Fondaliński z Łodzi był przez pięć lat więźniem różnych obozów. Wszędzie były druty, były baraki, droga, plac apelowy... Wszystkie obozy były do siebie podobne...

Pamiętam nalot SS-mani zapędzali nas do baraków, nie mogłem szybko biec, byłem chory na serce i słaby. Z głodu. Biegłem jednak, przewracałem się, biegłem dalej, znów się przewracałem... Wpadłem do bloku nr 6. Straży z karabinów maszynowych przebijały ściany baraku. Chowaliśmy się pod łózkami. Miejsca zajęli ci, którzy byli pierwsi. Usiłowałem się wcisnąć pod łóżko, ale tam już było kilkunastu. Klęli na mnie w żywy kamień. W końcu udało mi się wcisnąć. Leżę na brzuchu, a mój sąsiad patrzy na mnie, aż w końcu woła przekrzykując huk: jesteście z bloku 28, ksiądz? Powiedziałem, że tak, a on na to: proszę księdza, koniec z nami. Niech mnie ksiądz spowiada z całego życia!!! Prędko, bo szrapnele idą!!! I dobrze, że mnie wzięto do obozu, wierzę, że stało się to po to, żebym go tam mógł wypowiadać pod łóżkiem leżąc plackiem na podłodze... Bo tam, gdzie jest naród polski, tam powinien być i ksiądz polski...

Zachodzi słońce. Tysiące ludzi klęczy w pyłe, który tu jest także prochem pomordowanych. Rozbrzmiewa stara polska pieśń „Boże coś Polskę”.

Dziennikarz angielski ze zdziwieniem dowiaduje się, że w obozie zamordowano ponad 20 tysięcy żołnierzy alianckich — w tym jego rodaków, jeńców spod Dunkierki, marines spod Dieppe, lotników znad Niemiec.

Za bramą odetchnęliśmy z ulgą. Obóz pozostał za nami. Na nowo złowrogą, posępny, oświetlony krwawo zachodzącym słońcem. Czy ktoś kiedyś potrafi oddać całą prawdę, całą atmosferę tego piekła? Nawet ci, którzy przez nie przeszli, nie umieją znaleźć słów...

Jerzy Gruca, Romuald Teyszerski

Fakt, że wielu katolików nie uczęszcza w niedzielę na Mszę świętą zmusza nas do zastanowienia i szukania powodów. Powodów na pewno jest wiele. Nie sposób w tych ramach wyliczyć wszystkich. Warto jednak zastanowić się nad niektórymi. Msza święta była dla wielu katolików tylko zbiorem pewnych modlitw i dziwnych gestów. Tak pojęta wydawała się obcą i daleką od codziennego życia. Nic dziwnego, że stawała się męczącą i nudną, tak, że wielu przestało na nią uczęszczać. Niektórzy jeszcze przychodzili czując moralne zobowiązanie. Inni uważali, że raz w tygodniu można Panu Bogu godzinę poświęcić. Wypełniło się przecież niedzielny obowiązek, jest się więc wolnym i ma się spokój na cały tydzień.

Taka postawa nie mogła wytrzymać próby uczciwości. Człowiek dzisiejszy nie lubi hipokryzji. Dlatego wielu katolików szuka i domaga się znaczenia i sensu Mszy św. w swym codziennym życiu. Gdyby Msza św. nie miała mieć wpływu na nasze życie, wtedy straciłaby sens swego istnienia. Takie nagłe i gwałtowne postawienie sprawy

140 STATKÓW LICZY FLOTA PLO

Flota Polskich Linii Oceanicznych, licząca obecnie 140 statków o nośności przeszło 618 tys. DWT, pływająca na 30 stałych liniach — uzyska w następnym 5-cio leciu dalszy tonaż około 560 tys. DWT. Na linii środkowoamerykańskiej uruchomi się dwa odjazdy z Gdyni (obecnie statki odchodzą raz w miesiącu). Zwiększy się też częstotliwość odjazdów na linii wschodnioafrykańskiej. Projektuje się utworzenie odrębnego serwisu do portów Morza Czerwonego, a także odrębnej linii do Australii. Już od bieżącego roku linia do Japonii zacznie się unowocześniać, dzięki wprowadzeniu na nią ekspresowców. Zostanie wzmocniony serwis liniowy do portów Indii, nowy tonaż wejdzie również na linie śródziemnomorskie, bałtyckie, do portów fińskich będą chodzić statki przystosowane do pływania w lodach. Zamierzenia PLO są ostrożne jednak i polska flota musi uwzględniać wymogi konkurencyjne.

może prowadzić do drugiej krańcowości. Msza może stać się bardzo łatwo odłamkiem codziennego życia, wraz z jego przeróżnymi problemami. Można ją sprowadzić do zwykłej rewizji życia, albo koleżeńkiego spotkania, w czasie którego porusza się i wspólnie rozważa niektóre przejawy życia. Nie należy się dziwić nawet takim ekscesom. Msza św. bowiem jest czymś tak głębokim, tak tajemniczym, że łatwo można ją sprowadzić na tory wszelkich uproszczeń ludzkich.

Jeśli Msza święta ma być w samym środku naszego życia to nie dlatego, żeby stała się ilustracją odłamku życia, naszpilkowanego codziennymi problemami życia ludzkiego. Bynajmniej. Msza święta jest czymś innym niż codzienne życie. Ona odnawia i ożywia nasze życie. Jest ona celebracją, podczas której wykonujemy i mówimy coś innego aniżeli na jarmarku, w fabryce czy biurze. To, co się dzieje i mówi we Mszy jest czymś specjalnym, specyficznym — dostosowanym tylko do niej. Wszystkie gesty i słowa w niej wypowiedzane przypominają nam i włączają nas w tajemnicę Chrystusa. Chrystus interesuje się każdą troską, kłopotem i wszystkimi naszymi trudnościami. Nic z życia naszego nie jest mu obce ani obojętne. Wszystko jednak zależy od naszej postawy do Chrystusa. Jesteśmy wolni i postawa nasza może być pozytywna: — tak! — chcemy iść za Chrystusem i za Jego Ewangelią, żyć Jego prawem miłości. Albo negatywna: — nie! O to właśnie chodzi we Mszy świętej. Jeśli wypowiemy: — tak! — wtedy z głębi naszego ducha, odnowionego łaską Chrystusa, otrzymaną we Mszy, pocznie bić moc miłości Chrystusowej i obejmuje całe nasze życie z wszystkimi jego problemami, trudnościami, smutkami i radościami. Wtedy Msza święta będzie w centrum naszego życia, obejmie je dogłębnie, a nie tylko powierzchownie. Można wtedy będzie powiedzieć, że jest ona sercem naszego życia.

Opracował D. R., omi

VASSIEUX

Vassieux!... To jeszcze jedna pieczęć krwi, jaka została położona na dokumencie przyjaźni polsko-francuskiej w końcowym okresie drugiej wojny światowej. To jeszcze jeden obraz bohaterów Orląt, odtworzony na francuskiej ziemi.

Przypomnijmy sprawę od początku. Z chwilą wybuchu wojny w r. 1939, wraz z odradzającą się we Francji armią gen. Sikorskiego, powstało w Paryżu gimnazjum polskie im. Cypriana Norwida, którego uczniowie grupowali się tam z pośród synów emigrantów polskich żyjących we Francji, jak i z nowo przybyłych uchodźców z kraju ojczystego. W następnym roku, gdy Niemcy uderzyli na Francję, gimnazjum to zostało przeniesione do południowo-wschodniej części Francji, do miejscowości Villard de Lans. Miejscowość ta znajduje się w północnej części Masywu Alpejskiego, wymarzonego dla partyzantki antyniemieckiej.

Nic więc dziwnego, że gdy któregoś dnia lipcowego 1944 r. na podwórze szkolnym rozległ się głos trabki wygrywającej hejnał mariacki, we wszystkich klasach zawrzało jak w ulu. „To Polacy! Partyznaci! Choćmy ich zobaczyć!”

Mimo przestrogi niektórych profesorów i samego dyrektora, zbiegli uczniowie na podwórze i skupili się przy gromadce młodych zarośniętych i zakurzonych mężczyzn, z karabinami w rękach. Tak, to byli partyzanci polscy z Masywu Centralnego, którzy wiedząc o istnieniu Gimnazjum Polskiego w Villard de Lans, przyszli popisać się swoją brawurą. — Kto jesteście i co tutaj robicie? — pytali uczniowie. — Jesteśmy Polakami i bijemy Szwabów! — Jest was mało i nie macie broni?! — Nie bójcie się! W tych górach jest nas tysiące — wskazali palcami rysujący się na horyzoncie łańcuch Alp, z górującym po prawej stronie szczytem Mont-Blanc. A inny z nich dodał:

— A broń zrzuciły nam tej nocy polskie samoloty z Anglii niedaleko Vercors. Zostaliśmy wysłani właśnie w tej sprawie. Kto idzie z uami?! Dalej chłopcy, Polska was woła!

Porwało się kilkunastu i poszli za tymi partyzantami. Szli w piaszczystej kurzwawie, śpiewając zasłyszane pieśni i przekrzykując się nawzajem. Nie doszli daleko. W miejscowości Vassieux Niemcy urządzili zasadzkę i wysiekli tych młodych bohaterów. A było ich 17-stu.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

FRANCJA

40-lecie Bractwa Różańcowego w Algrange

Do 40-tej rocznicy swego istnienia Bractwo Żywego Różańca w Algrange przygotowało się bardzo solidnie. W przeddzień uroczystości miała miejsce spowiedź. Nazajutrz o godz. 15.00 kaplica polska zapełniła się po brzegi wiernymi z Algrange oraz delegacjami z Metz (bardzo liczna), Thionville, Hayange i Basse Yutz, które przybyły ze swoimi sztandarami.

Mszę św. odprawił ks. Ryszard Latussek z Kanady, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. superior Konrad Stolarek z La Ferté-sous-Jouarre. Śpiewał chór św. Cecylii z Algrange przy akompaniamencie ks. prob. Karola Palusa z Hayange. Matki Różańcowe licznie przystąpiły do stołu Pańskiego.

Popołudniową akademię otworzyła prezeska Bractwa, p. Janina Winiarczyk, witając licznie przybyłych gości.

Program wypełnił chór z Algrange-Nilvange pod kierownictwem ks. prob. Roja (akompaniował p. Stanisław Trenda, akordeonista), deklaracje dzieci (Karola Pitek, Claudine Januszewska i Guilène Ventavoli), duet

sióstr Trenda oraz sztuka pod tytułem: Potęga Maryi czyli Odnaleziona Córka. Dobrze opanowane role podzieliły między siebie Winiarczyk Janina, Albina Kuśnierz, Helena Pełka, Danusia i Renia Apel, Marianna Oneszek i Irena (której nazwiska niestety nie zapamiętałem). Reżyserem sztuki był p. Warchołowski.

W przerwie między poszczególnymi punktami programu ks. superior Stolarek udekorował zasłużone członkinie Bractwa medalami przyznanymi im przez ks. biskupa W. Rubina: Martę Manyś, Marię Andruszczak, Rozalię Marczak, Marię Chęćka, Józefę Piekarską, Janinę Winiarczyk, Albinę Kuśnierz i Władysławę Czajkowską.

Sekretarka Bractwa, Albina Kuśnierz odczytała kronikę, z której podajemy dłuższe wyjątki:

Po założeniu Bractwa przed 40 laty pierwszą prezeską zostaje wybrana p. Biesiadzina. Po roku na czele nowego zarządu staje p. Marta Manyś, która na tym stanowisku wytrwa przez 28 lat, pracując z dużym poświęceniem i ciesząc się zaufaniem wszystkich człon-

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski ucześnie do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego,
5, rue des Irlandais — Paris V

kiń. Po 10 latach Bractwo występuje już jako dojrzała organizacja ze swym pierwszym sztandarem. Poświęcenia dokonał ks. prob. Grządka. Pierwszą sztandarową zostaje p. Maria Andrusiczak i jest nią do dnia dzisiejszego dając przykład innym. Kiedy Bractwo doszło do pełnego rozkwitu i miało członkinie zgodnie ze sobą współpracujące, następuje zawierucha wojenna. Zarząd zostaje zawieszony na czas nieograniczony, sztandar przechowuje ks. dziekan Rogaczewski z Metz. Matki Różańcowe mimo zakazu, zbierają się potajemnie, wspólnie się modlą, zmieniają tajemnice. Zaraz po wojnie Bractwo wznawia swoją działalność i odczo zabiera się do pracy, współpracuje z innymi miejscowymi i okolicznymi organizacjami, wiele pracy i starań wkłada w urządzenie polskiego ołtarza z obrazem M. B. Częstochowskiej w kaplicy św. Antoniego jak również w ufundowanie tablicy pamiątkowej ku czci swego długoletniego duszpasterza, ks. Grządki, zamordowanego w obozie koncentracyjnym.

W 1958 roku prezeską zostaje p. Józefa Piekarska. Bractwo pracuje intensywnie. W 1963 roku ma miejsce wielka uroczystość poświęcenia nowego sztandaru z udziałem wielkiej liczby rodaków z Algrange i okolicy. Obecny proboszcz, ks. Rój, jest dużą pomocą dla Bractwa, toteż wdzięczne Matki Różańcowe darzą go szczególnym zaufaniem i poważaniem.

W roku 1964 stanowisko prezeski obejmuje p. Janina Winiarczyk, która pracuje dzielnie do dnia dzisiejszego. Sekretarką Bractwa jest p. Albina Ku-

śnierz, a skarbniczką p. Władysława Czajkowska.

Bractwo stara się pomóc wszędzie tam, gdzie może, czy to w zakresie religijnym, młodzieżowym, czy społecznym. Szczególną opieką otacza ołtarz polski w kaplicy św. Antoniego, przy

czym specjalne zasługi ma p. Manyś, dbająca o wzorowe jego utrzymanie.

Bractwo liczy obecnie 40 członkiń. Uroczystość 40-lecia wykazała dobitnie, że młody zarząd nadaje Bractwu ożywione tempo i wydajną, owocną pracę pod egidą Niepokalanej.

WŁOCHY

Gen. Anders spoczął na Monte Cassino

Mante Cassino, 23 maja 1970 r

Generał Władysław Anders, dowódca II-go Korpusu we Włoszech, zdobywca Monte Cassino spoczął wśród swoich żołnierzy na Monte Cassino. Uroczysta ceremonia pogrzebowa odbyła się dnia 23 maja, w sobotę, o godz. 10.30. Mszę św. żałobną koncelebrowało razem z ks. biskupem Rubinem 5 księży polskich, byłych kapelanów wojskowych, a nad grobem zmarłego przemawiali oprócz ks. biskupa Rubina, przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego i protestanckiego, oraz generałowie polscy wraz z przedstawicielem rządu polskiego w Londynie.

W uroczystości pogrzebowej wzięli udział: szef sztabu wojska włoskiego gen. Mereu; Ks. Biskup Opat z Monte Cassino; przedstawiciele wojska angielskiego, amerykańskiego i francuskiego, burmistrz miasta Cassino Dr Ferraro; przedstawiciel byłego króla włoskiego Umberta Falcone Lucifero; przedstawiciel Polski przy Stolicy Apostolskiej amb. Papee, generałowie polscy: Duch, Rudnicki, Kopański, Odzierzyński, Szyzko-Bohusz; szef rządu polskiego w Londynie Raczyński.

Batalion wojska włoskiego oddał ho-

nory wojskowe, a przedstawiciel byłych wojsk polskich: piechoty, marynarki i lotnictwa kierowali całą uroczystością pogrzebową i utrzymywali porządek. Na pogrzebie była obecna wdowa po gen. Andersie i jego dwie córki.

Generał Władysław Anders zmarł 12 maja w Londynie w wieku 78 lat. W swym testamencie wyraził życzenie, aby być pochowany wśród swoich żołnierzy na Monte Cassino; wobec tego wolę jego spełniono. Ten pogrzeb był zarazem wyrazem przywiązania jakim się cieszył zmarły generał, gdyż na pogrzeb pomimo strajku kolejowego we Włoszech przybyło ponad 2.000 osób z różnych krajów Europy, a szczególnie z Anglii.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym, bohater narodu polskiego.

J. P.

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

Ks. prał. Jagła Franciszek i Ks. kan. Sroka Józef od Rodaków z teren parafii polskiej Auby (Nord)	
Auby	393,00
Pont-de-la-Deule ..	200,00
Asturies	122,00
Leforest	225,00
Courcelles	150,00
Villers	110,00
razem 1.200,00	
p. Tarcholo — Toulouse (Ht-G)	100,00
p. Piekarek Leon — Pontault (S. & M.)	10,00
<i>Ofiarodawcom „BÓG ZAPLAC”</i>	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI	LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1 ^{re})	
Telefon : 742 83-85	Konto pocztowe . PARIS 12.777-08
Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.	
Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I.	Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.
REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888	
Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376	

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Ludomir RUBACH

POLSKA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO OBCHODÓW KOPERNIKOWSKICH

Kopernika uznaje dziś świat za ojca współczesnej kosmonautyki. Jego wielkość oceniamy dziś lepiej dzięki kosmicznym sukcesom. W Polsce trudno było dawniej o taką ocenę. Kraj znajdował się w chaosie nieustannych wojen, upadku życia umysłowego w czasach saskich rozbiorów, walki o byt państwowy. Nie było warunków na spokojną ocenę ogólnego wkładu Polaków do kultury i wiedzy ogólnoludzkiej. Nie było warunków także do oceny wielkości dzieła kopernikowskiego. Ursyn Niemcewicz, bracia Śniadeccy, St. Staszic próbowali przypomnieć postać Wielkiego Astronoma. Wydali apel o potrzebie uczczenia Kopernika pomnikiem w Toruniu, rodzinnym mieście astronoma. Na ten apel wielkich mężów owego czasu rząd Księstwa Warszawskiego podjął projekt zbudowania wielkiego pomnika w 1809 r. Realizacja projektu natrafiła jednak na wielkie przeszkody. Społeczeństwo zmęczone wojnami napoleońskimi, kontrybucjami, przemarszami wojsk, nie było w stanie zdobyć się na jeszcze jeden wysiłek finansowy. Na pomnik Kopernika w Toruniu zebrano zaledwie 4 tys. złotych. Dopiero po Kongresie Wiedeńskim Stanisław Staszic wystąpił ponownie z projektem budowy pomnika Kopernika, ale nie w Toruniu, lecz w Warszawie. Tym razem projekt został zrealizowany. W dniu 11 maja 1830 r. nastąpiło odsłonięcie pomnika Mikołaja Kopernika, dłuta Thorwaldsena na Krakowskim Przedmieściu, gdzie stoi po dzień dzisiejszy. Pierwszy na tej uroczystości przemawiał Julian Ursyn Niemcewicz.

Z biegiem czasu i rozwoju nauki coraz lepiej oceniano wielkość Kopernika

i znaczenie jego odkryć dla rozwoju wiedzy. Świadczą o tym pomniki Kopernika w różnych punktach globu, nazwy geograficzne związane z jego imieniem, a obecnie przygotowania w skali ogólnonarodowej do obchodów 500-lecia jego urodzin, które odbędą się w 1973 r. Choć dzieli nas jeszcze trzy lata od tej uroczystości, już obecnie cała Polska starannie przygotowuje się do godnego uczczenia zasług i pamięci genialnego syna narodu polskiego.

Pierwsze przystąpiło do prac przygotowawczych rodzinne miasto Kopernika, Toruń. Niedawno obradowała w tym mieście sesja artystów polskich, na której uchwalono m. in. ogłoszenie dwóch międzynarodowych konkursów na medal i plakat o tematyce kopernikowskiej. Ponadto ma być zorganizowany z udziałem artystów zagranicznych cykl wystaw malarskich, grafiki i rzeźby pod wspólnym tytułem „Człowiek i świat kopernikański”. W roku jubileuszowym ma nastąpić wymiana wystaw malarskich i grafiki między Toruniem i włoską Ferrarą, w której Kopernik przez pewien czas przebywał na studiach. W Toruniu rozbudowuje się Uniwersytet im. M. Kopernika. Podjęte zostały przygotowania do zorganizowania muzeum kopernikowskiego. W Toruniu realizuje się projekt muzeum kopernikowskiego. Będzie to cały „kombinat muzealny”, który obejmie Ratusz Staromiejski i dwie starodawne ka-

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIJCIE
» GŁOS KATOLICKI «

mienice przy ul. Kopernika nr 15 i 17. Kamienica pod nr. 17 była domem rodzinnym wielkiego astronoma. Muzeum otrzyma najbardziej autentyczne ekspozycje z czasów Kopernika, a więc sprzęty i przedmioty stylowe, które pokażą warsztat pracy uczonego. Zwiedzający zapoznają się z historią domu rodzinnego Kopernika, z jego życiorysem na podstawie zgromadzonych eksponatów, z jego działalnością naukową i społeczną na Warmii.

500-lecie Kopernika będzie również znakomitą okazją do zaznajomienia się z wkładem narodu polskiego do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej, a także z pamiętkami i krajobrazem ziem, na których żył i działał autor dzieła „O Obrotach Ciał Niebieskich”.

Na przyjęcie gości z zagranicy i wielkiej rzeszy turystów, którzy przybędą z różnych zakątków świata, by uczcić pamięć Wielkiego Polaka: szczególnie starannie przygotowują się trzy województwa północne: bydgoskie, gdańskie i olsztyńskie. W Toruniu otwarto już nowoczesny hotel „Kosmos” a w budowie jest drugi „Orbis”. Przygotowują się na przyjęcie fali turystów takie miasta jak: Frombork, Olsztyn, Lidzbark Warmiński i inne. Buduje się nowe schroniska, powstają nowe zakłady gastronomiczne. Czynnym udziałem w pracach przygotowawczych do jubileuszu zgłosili harcerze, dając tym dowód, że młodemu pokoleniu Polaków jest szczególnie bliska postać „Ojca współczesnej astronomii”. Od trzech lat harcerze polscy organizują w okresie letnim tzw. „Operację Frombork”, w której bierze udział ponad 8 tys. młodzieży. Zgrupowani na obozach w Warmii pomagają gospodarzom Fromborka i powiatu w pracach związanych z przygotowaniem do wielkiego jubileuszu, który będzie nie tylko ogólnoludzkim świętem nauki, ale także ogólnonarodową manifestacją kultury i wiedzy — powszechnego dobra narodu polskiego.

Na rok jubileuszowy wydawnictwa polskie przygotowują szereg cennych wydawnictw poświęconych Kopernikowi. Rozpoczęto już wydawanie „Biblioteki Kopernikowskiej” pracą prof. Karola Górskiego „Rodzina i środowisko M. Kopernika w Toruniu”. Również polska kinematografia przygotowuje dwa filmy o Astronomie.